

## Kulisy systemu

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c,

35-959 Rzeszów

[gniew@poczta.onet.eu](mailto:gniew@poczta.onet.eu)

Najnowsza książka Andrzeja Zybortowicza (2013) jest zapisem wywiadu, w końcowej zaś części – raczej rozmowy, z dziennikarką Joanną Lichocką. Publikacja ta – formalnie publicystyczna – ma pewne cechy publikacji naukowej, odwołuje się bowiem, chociaż oszczędnie, do źródeł, autor zaś posługuje się kategoriami socjologicznymi i wnioskowaniem naukowym, mimo że narracja jest prowadzona językiem mówionym. Czytelnik z satysfakcją stwierdza, że rozmówczynie autora nie zakłóca tego typu narracji próbami sprowadzenia rozmowy do poziomu plotkarsko-żurnalistycznego. Najpoważniejszym wtrętem języka żurnalistycznego jest tytułowa, historycznie bezsensowna, „III RP” jako synonim Trzeciej Rzeczypospolitej. Jest to książka ważna, z którą warto podjąć dyskusję.

Zamierzeniem autora jest opisanie systemu społeczno-politycznego Polski w jednej książce. Kluczowymi pojęciami narracji autora są: odmowa wiedzy, zinstytucjonalizowana nieodpowiedzialność, przyzwolenie na bylejakość, pułapka społeczna, równowaga suboptymalna, konflikt interesów, antyrozwojowe grupy interesu, diagnozy bez konsekwencji, rekonstytucja narodu polskiego, archipeląg polskości, modernizacja przez depolonizację (za Zdzisławem Krasnodębskim, 2011), rytuał przejścia, klientelizm, wielopiętrowy system klientystyczny i jego stabilizatory, mentalność postkolonialna, podmiotowość konsumpcyjna *vs* wspólnotowa, służby specjalne, dusza narodu, mit Solidarności, postkomunizm, oligarchowie, dźwignia zmian oraz minimum patriotyczne.

W swojej wizji systemu społeczno-politycznego autor bazuje na ujęciu strukturalistycznym, które można sprowadzić do stwierdzenia Małego Księcia, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” (Saint-Exupéry 1976). W tych ramach autor przyjmuje jednak postawę aktywistyczną, nawiązując do Marksowskiego założenia z „Manifestu komuni-

stycznego”, że „dotychczas filozofowie tylko objaśniali świat, idzie zaś o to, żeby go zmienić” (Marks, Engels, 1979). To ostatnie stwierdzenie nie jest bynajmniej ironią wobec autora, który nie ukrywa swych prawicowych poglądów, piszący te słowa traktuje bowiem twórczość Karola Marksa merytorycznie, nie zaś ideologicznie.

Co ciekawe, autor w swej narracji odwołuje się do pojęcia narodu, nie zaś społeczeństwa, co może nawiązywać do poglądu Cypriana Kamila Norwida (1980), że Polacy jako naród są olbrzymem, jako społeczeństwo zaś karłem. Z lektury można odnieść wrażenie, że autor przyjmuje endecką koncepcję narodu, gdzie katolickość jest immanentną cechą polskości (Dmowski 1904), co najmniej zaś konserwatywną w stylu sienkiewiczowskim, gdzie – jak to trafnie ujął Stanisław Brzozowski (1984) – chodzi głównie o to, „żeby się msza odprawiała”.

W tym kontekście autor używa zamiennie pojęć *obóz patriotyczny* i *obóz niepodległościowy*, utożsamiając go z prawicą, co budzi daleko idącą niezgodę piszącego te słowa, a także wątpliwości rozmówcy autora, dla których niepodległościowa tradycja Polskiej Partii Socjalistycznej jest istotną wartością.

Z konserwatyizmu wynika nostalgia za westfalską wizją suwerenności państwa (narodowego), trudną, jeśli w ogóle możliwą, do realizacji w epoce globalizacji. Wbrew nadziejom autora, polska prawica nie jest w stanie być grupą prorozwojową, gdyż nie rozumie, że słabość państwa postwestfalskiego jest istotą współczesnego kapitalizmu i może zostać przewyższona tylko wraz z nim samym.

Autor zdaje się nie dostrzegać faktu, że istotną grupą interesu korzystającą ze słabości państwa jest Kościół katolicki, którego symptomatyczną postacią jest Tadeusz Rydzyk. To przecież prawica, chociaż nie Prawo i Sprawiedliwość, zawarła antypaństwowy konkordat, na mocy którego państwo polskie ma obowiązek płacić za nauczanie religii w szkołach i przedszkolach, dofinansowywać – formalnie prywatne – uczelnie kościelne oraz finansować zabytkowe budowle będące własnością Kościoła, nie mogąc jednak kontrolować finansowanych przez siebie przedsięwzięć, biskupi są zaś oficjalnie uznanymi przedstawicielami obcego państwa (Góralski, Adamczewski, 1994), pełniącymi w tym kontekście rolę Boyowskich „naszych okupantów” (Boy-Żeleński 1932).

Autor zdaje się też nie dostrzegać, że państwo jest organizacją (nie zaś „organizmem”) klasową. Powstaje zatem pytanie, interesy jakiej klasy reprezentuje współczesne państwo polskie: oligarchów czy „klasy politycznej”. Ten ostatni termin, będący teore-

tycznie błędny na gruncie socjologii w Marksowskim rozumieniu klas społecznych, nabiera dopiero sensu przy założeniu alienacji państwa i owej klasy.

Wyrażane w książce nadzieje na możliwość „dokończenia rewolucji solidarnościowej” zdają się zaś złudne, gdyż rewolucje rzadko bywają dokończone. Wynika to z faktu, że mobilizacja społeczna sił prorewolucyjnych dokonuje się wokół programów negatywnych, tj. przeciwko czemuś lub komuś, na etapie programów pozytywnych dochodzi natomiast do podziałów w obozie byłych rewolucjonistów. „Dokończenie rewolucji” kończy się więc albo jakobinizmem, albo bolszewizmem, albo nocą długich noży, takiego zaś losu z pewnością nie życzy Polsce żadne z rozmówców.

W kontekście tej analizy autor jawi się więc jako „prawicowy marksista” – czerpiący z koncepcji Marksowskich, niezbyt jednak wyraźnie dostrzegając, że – nazywający się prawicą – obóz pisowski nie jest aż tak lewicowy, jak twierdzą to jego przeciwnicy.

W tym właśnie kontekście ujawnia się pragmatyzm autora, który – dla powodzenia przełomu politycznego – proponuje częściową amnestię dla oligarchów, którzy zbudowali swą pozycję ekonomiczną, a więc również społeczną i polityczną, na grabieży majątku narodowego, zwanej elegancko „spontaniczną prywatyzacją”.

Na marginesie warto zaś dodać, że Edward Gierek nie obsadził bynajmniej swych kadr „ludźmi ze Śląska”, jak twierdzi autor; wprost przeciwnie – doprowadził do silnej nadreprezentacji działaczy z Zagłębia Dąbrowskiego, co znalazło spektakularny odzwierciedlenie w składzie tej grupy członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego, których usunięto z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na jej IX nadzwyczajnym zjeździe w 1981 r.

Podsumowaniem książki jest, ujęty w sześciu punktach, projekt „minimum patriotycznego”. Minimum to byłoby do przyjęcia, gdyby nie kontrowersyjny, najdłuższy zresztą, punkt piąty. Czytelnik dowiaduje się z niego, że można być dobrym Polakiem mając poglądy nie tylko prawicowe, ale i lewicowe, a nawet nie będąc osobą wierzącą. Okazuje się natomiast, że „nie można być dobrym Polakiem, nie uznając kulturowej i organizacyjnej roli Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach Polski”. Zdanie to wydaje się co najmniej zbędne, gdyż jeśli wspomnianą rolę Kościoła rozpatrywać historycznie, to wystarczy do jej opisu punkt 6: „Można być krytycznym wobec tradycji naszego narodu, ale nie można się od niej odwracać”. Przenosząc ten zbiór zasad na język realiów współczesnej Polski, nale-

Kulisy systemu

żałoby więc raczej stwierdzić, że można być dobrym Polakiem, nawet jeśli się jest katolikiem, mimo że w tym kontekście historycznym nie zawsze jest to łatwe.

### Literatura

Boy-Żeleński T., 1932: *Nasi okupanci*. Warszawa: Biblioteka Boya. Drukarnia Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Brzozowski S., 1984: *Współczesna powieść i krytyka*. Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.

Dmowski R., 1904: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Lwów: Towarzystwo Wydawnicze.

Góralski W., Adamczewski W., 1994: *Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską z 28 lipca 1993 r.* Płock: Płockie Wydawnictwo Diecezjalne.

Krasnodębski Z., 2011: *Potrzeba zbiorowej mobilizacji*. „Rzeczpospolita”, 05.05.2011, <http://www.rp.pl/artukul/653010.html?print=tak&p=0>.

Marks K., Engels F., 1979: *Manifest partii komunistycznej*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Norwid C. K., 1980: *Pisma wybrane*. Warszawa: PIW.

Saint-Exupéry A. de, 1976: *Mały księżę*. Warszawa: "Pax".

Zybertowicz A., 2013: *III RP. Kulisy systemu. Rozmawia Joanna Lichocka*. Lublin: Wydawnictwo Słowa i Myśli.

wpłynęło/received 19.09.2013; poprawiono/revised 30.09.2013.